GAZETA POLSKA

Prenumerata w miejscu kwartalnie złp. 12. — Miesięcznie złp. 4. Nr pojedynczy gr. 10.

Nro 316

Prenumerata na prowincji z opłatą pocztową złp. 20 kwartalnie.

w Warszawie dnia 24 Listopada 1830 roku we Srodę

WIADOMOSCI HANDLOWE.

Giełda Warszawska dnia 23 Listopada 1830 roku.

Wexle.		żądano		płacono	
Amszterdam	150 z h. 2 m.	—	—	840	—
Berlin	100 tal. 2 m.	596	—	594	—
Z krot. ter.		—	—	—	—
Gdańsk	100 tal. 2 m.	—	—	—	—
Hamburg	300 Mk. 2 m.	891	—	—	—
Z krot. ter.		—	—	—	—
Lipsk	100 tal. 3 m.	—	—	—	—
Londyn	1 l. szt. 2 m.	40	10	—	—
Moskwa	100 r. a. 1 m.	—	—	—	—
Petersburg	ditto 1 m.	—	—	—	—
Paryż	300 fra. 1 m.	480	—	—	—
Wiedeń	150 zl r. 2 m.	604	15	—	—
Wrocław	100 tal. 2 m.	—	—	—	—

Monety.	żądano		płacono	
Polskie złoto za 100 zło.	—	—	—	—
Rossyjskie imperjały	—	—	—	—
Holenderskie dukaty nowe	19	20	—	—
detto stare ważne	—	—	—	—
detto na passir	—	—	—	—
Austrjackie detto	—	—	—	—
Pruskie Frydrychsdory	—	—	—	—
detto kurant	—	—	—	—
detto bilety kassowe	—	—	—	—
Rossyjskie assygnaty	179	—	178	—
Austrja. bilety banko za 100 R.	—	—	—	—
detto Einlesung Szeiny detto	—	—	—	—
	—	—	—	—

Papiery.	procent	żądano		płacono	
Listy zastawne (*)	4	86	15	—	—
Obligacje udziało. po zł. 300	—	330	—	—	—
Assekuracje skarbowe	—	—	—	—	—
Obligacje pragskie	—	—	—	—	—
Dow. k. centr. likwidacyjnéj.	—	36	—	35	—
ditto ditto za żold	—	—	—	—	—
ditto ditto za inne	—	—	—	—	—
Zapisy drogowe	—	—	—	—	—
Rossy. obliga. w assy. za 100	6	—	—	—	—
ditto w srebrze	6	—	—	—	—
ditto ditto	5	—	—	—	—
ditto w Hamb. Cert.	5	—	—	—	—
ditto w Poz. Angl.	5	—	—	—	—

(*) *Nielicząc w to wartości kuponu wynoszącéj zł. 1 gr.* $20\frac{1}{3}$.

WIADOMOSCI KRAJOWE i ZAGRANICZNE.

KRÓLESTWO POLSKIE.

— *Kommissja wdztwa Mazowieckiego.* — Na mocy reskryptu kommissji rządowéj przychodów i skarbu z dnia 20 stycznia r. b. Nr. 2297 (429) gruntującego się na dekrecie N. Pana w Odessie pod dniem 19 sierpnia 1828 r. zapadłym, kommissja wdzka podaje do wiadomości publicznéj, iż dobra rządowe Topola Zabrodnia i Chrząstowka w ekonomji Mazew, obwodzie Łęczyckim położone, a składające się z folwarku i wsi Topola, z folwarku i wsi Chrząstowka, wraz z propinacją i młynem wieczysto-dzierżawnym we wsi Topoli, są do nabycia z wolnéj ręki.

Warunki kupna i przedaży dóbr tych, ogłoszone już zostały w pismach publicznych, mianowicie: w Dzienniku Powszechnym krajowym Nr 221, 222 i 223; Gazecie Warszawskiéj Nr 228, 230 i 231, w Gazecie Korespondenta Nr 192, 195; w Gazecie Polskiéj, oraz Dzienniku wdzkim.

Każdy przeto chęć kupna mający, deklarację swoję bądź wprost do kommissji rządowéj przychodów i skarbu, albo do kommissji wdzkiéj podać zechce. — Warszawa, d. 28 paźdz 1830 r. — Radca stanu prezes, *Rembieliński.* sekr. jlny, *Filipecki.*

— *Dyrekcja jeneralna poczt królestwa Polskiego.* — Gdy obwieszczona na dzień 22 listopada r. b. zawiadomieniem z d. 5 b. m. i r. Nr 13176 licytacja na entrepryzę utrzymania koni pocztowych w Warszawie, czyli tak zwaną Poczthalterję, bezskutecznie spełzła, Dyrekcja jeneralna przeto uwiadamia, iż nowy termin powtórny do odbycia licytacji głośnéj na tęż entreprysę, na dzień 2 grudnia r. b. o godzinie 12 z południa w biórze dyrekcji jlnéj poczt został oznaczony. Warunki kontraktu zawrzeć się mającego, z znacznem podwyższeniem płacy za odwóz poczt, złożone są w biórze kassy jlnéj pocztowéj, gdzie każdego dnia, wyjąwszy święta, od godziny 9 zrana do 3 po południu przejrzane być mogą. — Warszawa dnia 22 listopada 1830 r. — Radca stanu dyrektor jlny policji i poczt. W niebytności referendarz stanu I kommissarz, *Nowicki.* — Sekr. jlny, *Markowski.*

Wiadomości Warszawskie.

— Na przedstawienie J. C. Mci wielkiego xięcia Cesarzewicza, naczelnego wodza wojska Polskiego, N. Pan raczył udzielić pensję emerytalną w kwocie 120 zł. rocznie JPani Olędzkiéj wdowie po Aug. Olędzkim byłym szeregowym z chorągwi hr. Potockiego, starosty Kaniowskiego.

— Doniesionem było (powiada Kur. Warsz.) że tego lata w wielu miejscach król. Pol. nagle zdychało ptastwo domowe; jeszcze i teraz w niektórych miejscach to się wydarza, a nawet padają zdechłe ptaki dzikie, szczególniéj wrony. W okolicy Opinogóry znaleziono wiele zdechłych tych ptaków. Jeden z naturalistów exenterował kilka ta-

kich ptaków i znalazł wątróbki podziurawione. W Białostockiém przed kilką tygodniami kilkanaście dzikich gęsi gdy leciały, padły i natychmiast zdechły.

— Pismo o chorobie cholera morbus przez dr. Kaczkowskiego, wyszło z druku i znajduje się u Glüksberga, Ciechanowskiego i w drukarni szkolnéj przy ulicy Mazowieckiéj. Kosztuje na papierze poślednim zł 1 gr. 20, na lepszym zł. 2.

— Pod redakcją p. Żukowskiego, będzie od nowego roku wychodzić w Warszawie *Tygodnik literatury i krytyki.*

— W tych dniach wyjdzie z pod prasy: *Noworocznik dla dzieci*, przez wydawcę Ziemomysła. Kosztuje na prowincji zł. 4 gr. 8, w Warszawie zł. 4.

— P. Karol Lipiński ma przybyć na początku roku przyszłego do Petersburga. — P. Adam Mickiewicz po zwiedzeniu w ciągu lata Szwajcarji, wrócił do Rzymu.

— (*Art. n.*) — W dniu 22 b. m. jako zapowiedzianym przez panią Honoratę Cymermanowę na otwarcie salonu muzycznego, urządzonego na wzór zagranicznych w domu dawniéj Chodkiewiczów przy ulicy Miodowéj, zebrała się bardzo liczna publiczność. Wyznać należy, że nie zawiedziono nas bynajmniéj; salon przybrany był bardzo gustownie, usługa rychła, napoje dobre, muzyka dobrana. Składali ją artyści biegli w swéj sztuce, a między nimi zasługuje na szczególniejszą uwagę pan Libecki grający na altówce. Jestto dla mnie przyjemnym obowiązkiem donieść o tém lubownikom muzyki i pięknéj zabawy, gdyż przyznać muszę, że dobre chęci pani H. Cymermanowéj, zasługują na względy publiczności, która, wątpić o tém nie można, z coraz większém upodobaniem pomieniony salon odwiedzać będzie. *D.*

FRANCJA. — *Z Paryża, d. 10 listopada.* — Król udzielił posłuchanie dyrektorom teatrów Paryzkich, którzy użalali się na mnóztwo nadzwyczajnych opłat do płacenia których są obowiązani. Król oświadczywszy im, iż nie chce ażeby jedna klassa obywateli więcéj obciążona była podatkami od drugiéj, kazał aby podali przełożenia swoje, z wyszczególnieniem przeciążeń na które utyskują, aby takowym zaradzić można było. — Donoszą z Turynu, że całe wojsko Sardyńskie (70,000), postawione zostało na stopie wojennéj.

— *Z Paryża, d. 13 listopada.* — Na posiedzeniu d. 11 b. m. przystąpiła izba deputowanych do wyboru swego prezydenta i wiceprezydenta; piérwszym został pan Kaz. Perrier, drugim pan Dupin starszy. — Do Marsylji przybyły z Algieru 3 i 49 pułk piechoty, tudzież część pułku 48; powrót reszty wojska został wstrzymany.— Vigo wkroczył d. 4 b. m., na czele cztérech kompanji do Hiszpanji, Mina skupował konie i mundury w Bajonnie; teraz znajduje się w Cambo. Mówią że tutéjsza junta Hiszpańska zostanie rozwiązana. Pułkownik Gurrea, musiał się cofnąć do Francji w 150 ludzi po stoczeniu niepomyślnéj bitwy.

— Monitor umieścił następujący (jak się zdaje) urzędowy artykuł: »Jenerał-porucznik Lamarque wrócił do tutejszéj stolicy. Był on wysłany do zachodnich departamentów w nadzwyczajném zleceniu, które rząd mu poruczył, i które najpomyślniejszy skutek wzięło. Jenerał ten przekonał się, iż wszelkie przesądy, do których usiłowano skłonić rząd względem publicznéj opinji panującéj w téj części Francji, są zupełnie bezzasadne, i że tam, jak wszędzie, jednomyślném jest życzeniem ludu zostawać w pokoju pod rękojmią praw i swobód publicznych. Czyn godny uwagi okazuje nawet wstręt mieszkańców byłéj Wandei od wszelkiego zamysłu wojny domowéj. Gdy niedawno wybuchnął ogień w pewnym folwarku gminy la Poiteviniere, niepodobna było otrzymać ratunek; włościanie bowiem, słysząc dzwonienie na gwałt, mniemali, iż chcą ich zniewolić do wzięcia broni, pozamykali się w domach swoich. Jenerał Lamarque wystawił oraz mieszkańcom tych prowincij życzliwe zamiary rządu. Byłym Wandejczykom, którym przeszły rząd dawał roczne wsparcie, oznajmił, iż król, zawsze względny na nieszczęście, wiek i kalectwo, chce im nadal też samę ilość wypłacać. Takowe wsparcia, każde od 50 do 60 franków rocznie, otrzymuje przeszło 11,000 rodzin, których ojcowie stawszy się kalekami przez wojny, któremi kraj ich był dotknięty, teraz pragną tylko spokojności i zapomnienia dawniejszych rozterków. Okazali się bardzo czułymi na dobrotliwość monarchy. »Jeżeliby kiedy (powiedzieli jenerałowi) dzieciom naszym przypadła chęć wojny domowéj, w tym razie bierzemy na siebie, iż tego pożałują.» Jenerał Lamarque zwiedzając departamenta dawniejszéj Wandei, nie zaniechał powziąść wiadomości o potrzebach tak pod względem budowl publicznych, jakoteż wszelkich polepszeń. Mamy przyczynę spodziewać się, iż wysłanie jego przyniesie trwały pokój owym prowincjom.»

GRECJA. — List z Genewy pod dniem 29 października, umieszczony w Powszechnéj Niemieckiéj gazecie, donosi: »Postrzegamy już wielokrotnie jak mało można zawierzać wiadomościom Smyrneńskim i Stambulskim o Grecji. Potwierdziło się to niedawno. Na mocy listów ztamtąd, pisały Francuzkie i Niemieckie dzienniki o niepokojach w Grecji, a szczególniéj w Morei, o niepomyślném położeniu prezesa Capodistrias, i o jego bliskiém zrzeczeniu się rządu. Dostaliśmy właśnie od niego dosyć świeże wiadomości z dnia 17 września. Podług tych uczyniły wprawdzie wypadki Paryzkie wielkie wrażenie w kraju i wzbudziły niejakie obawy o ich niekorzystnym a przynajmniéj opóźniającym wpływie na los Grecji; lecz niepokojów nie było ani śladu, a prezes daleki od cofnienia się, pisze wyraźnie, że wszystko wewnątrz kraju idzie bardzo dobrze, osobliwie uprawa roli i nauki, dwa przedmioty, od których zacząć się musi koniecznie odrodzenie Grecji.«

HISZPANIA. — *Z Madrytu, d. 2 listop.* — Wielkorządca Arragonji jenerał Llander, został mianowany wicekrólem Nawarry i wielkorządztwa Guipuscoa, a jenerał Blas Fournas, wielkorządcą Arragonji. Hr. Castro Terreno został oddalony, mają go bowiem w podejrzeniu o tajemne porozumienia z Miną; mówią nawet, iż będzie stawiony przed sądem wojennym. — Gazeta dworska zawiera rapport jenerała kapitana Galicji Nawarlo Eguia, do ministra wojny, w którym donosi, że oddział wojska, które wysłał przeciw powstańcom przytrzymał już znaczną liczbę osób. W koń-

cu rapportu umieszczone są osoby, rozstrzelane w dniach 13, 14 i 19 pazdz., jest ich 20. — Jenerał Rodil wyjechał do Saragossy, dla objęcia dowództwa w Arragonji. Także jenerał Eguia starszy, opuścił stolicę, udając się ku granicy Francuzkiéj. Wszystkie listy przychodzące z Francji bywają odpieczętowane. — Pisma z Asturji donoszą, iż tam wpłynęło 7 statków morskich, na których ma się znajdować znaczna liczba konstytucjonistów. Toż samo miało nastąpić i w Andaluzji.

NIDERLANDY. — *Z Bruxelli*, *d.* 13 *listopada*. — W Antwerpji sądzą powszechnie, że jenerał Chassé dostał już roskaz opuszczenia cytadelli, co dnia 25 b. m. nastąpi.

PORTUGALJA. — *Z Lisbony*, *d.* 22 *paźdz.* — Słychać że nastąpi zmiana ministrów. Jose Accursio da Meves, ma być ministrem skarbu; Casal Ribeira ministrem sprawiedliwości; xiądz Guimaraens ministrem spraw duchownych; hr. Santarem zatrzyma ministerstwo spraw zagranicznych; hr. S. Laurenco ministerstwo wojny, a margr. Borba ministrem spraw wewnętrznych. Nominacje ogłoszone zostaną dnia 1 listopada, jeżeli w powyższym wyborze zmiana jaka nie nastąpi.

TURCJA. — Z Albanji otrzymaliśmy wiadomości, podług których spokojność w téj prowincji została przywrócona. Mimo to jednak wielki wezyr nieustannie jeszcze przedsiębierze środki bezpieczeństwa; wydał on niedawno roskaz do Greckich armatolów (mieszkańców wąwozu), aby przeciw wszelkim osobom, schwytanym z bronią w ręku, wymierzali karę śmierci bez oczekiwania pełnomocnictwa. Z Stambułu dowiadujemy się, że sułtan trwa nieznużenie w swoim systemie nowości. Niedawno ogłoszono firman, na mocy którego wszystkie kościoły Greckie w prowincjach Tureckich, które w czasie rewolucji zburzono, odbudowane lub naprawione być mają kosztem rządu. — Mianowanie paszy Egiptu wielkorządcą Kandji, jest wielkiém nieszczęściem dla poddanych. W celu zebrania potrzebnych funduszów na opłaty dla sułtana, równie jak i na uzbrojenie wyprawy, przedsiębrano najostrzejsze środki. Dlatego też gotowizna jest tem bardzo rzadka. Policzywszy do tego wzmagającą się zawsze potęgę morską, stałe wojsko z 40,000 ludzi, i mnóstwo Francuzkich urzędników, którzy biorą znaczne pensje, łatwo sobie można uczynić wyobrażenie o nędzy tego kraju, który już i tak podlega ciężarowi zgubnych monopoljów. Pomimo korzystnego żniwa, wywóz zboża nie będzie tego roku mógł być tak znaczny jak dawniéj, z powodu niestosownych fiskalnych środków, które rząd przedsięwziął.

WIADOMOSCI NAUKOWE.

O śpiewach ludu Polskiego.

(Nadesłane).

W miesiącu maju r. b. przysłał mi xięgarz ze Lwowa kilka numerów Dekamerona; wpiśmie tem wyczytawszy krytykę prospektu na śpiewy gminne i narodowe Polskie, które panowie Fulgence i Sowiński ogłaszają w Paryżu, zaraz odwrótną pocztą kazałem je sobie zapisać z Paryża. Między Lwowem a Paryżem wielka jest przestrzeń, nie dziw więc że dopiéro oto teraz przez Wiedeń dostałem czego żądałem. Prawda to jest, że czasem nie znając dzieła można je zganić lub pochwalić, po przeczytaniu samego prospektu, ale Dekameron podobno nadużył téj wolności; przynajmniej tak się teraz przekonałem. Wybaczy mi i redakcja Gazety Polskiej, i jéj czytelnicy że tak późno reklamuję, przyczyną tego bowiem jest odległość Paryża ode Lwowa; nigdybym owszem nie chciał wdawać się w spór literacki, gdyby mniemanie Dekamerona było błędem nie pewnéj części publiczności, ale pojedynczéj osoby; lecz że błąd o którym powiem, wiele osób zwodzi, czy kto będzie uważał moje pismo za odpowiedź Dekameronowi, czy za rozprawkę wyjaśniającą pewne wątpliwości historyczne i statystyczne, zawsze sądzić będę, iż się nie zapóźno odzywam.

Z uśmiechem i satyrycznemi kruczkami zapytania, przytacza Dekameron to słowa prospektu:» trudno znaléść u którego ludu tyle pięknych i tak rozmaitych pieśni jak w Polszcze.» Znaki zapytania przy tym sensie położone, dowodzą iż autor artykułu w Dekameronie nie wiedział co jest lud Polski, co pieśni jego, i że chciał na to odpowiedzi. Nim mu ją dam, prosiłbym aby się wystrzegał tak surowo, przychylnych nam cudzoziemców, traktować, tym bardziéj, gdy, jak widzę, pan Fulgence to tylko powiedział, o czem się od pana Sowińskiego dowiedział, czyli, że nie on ale raczéj pan Sowiński, mój ziomek i kolega szkolny, mógłby zasługiwać na zarzuty, na które ja za niego odpowiadam.

Co są pieśni ludu? Ktoby zbierał pieśni ludu Tureckiego, pewnieby musiał się ograniczyć samemi pieśniami w języku Tureckim, i godzienby był wszelkich żartów i kruczków zapytania, gdyby śpiewy Nowo-Greckie, Perskie, Arabskie, Sławiańskie, Koptyckie etc., dlatego zwał Tureckiemi, że ludy mieszkające w państwach sułtana wielkiego, są ich właścicielami. Dla czego to? Bo nigdy ani Turek nie miał za Turka Greka lub Sławianina, ani Grek lub Sławianin nie miał się za Turka: historja Turcji jest na to najlepszą odpowiedzią.

Jeżeli Dekameron tych tylko uważa za Polaków którzy mówią djalektem Lachicko-Sławiańskim, myli się. Gdyby usłyszał na sejmach za Batorego, Zygmunta III i późniéj, ludzi mówiących to po Polsku, to po Rusku, to po Niemiecku, nie miałżeby ich za Polaków? A z drugiéj strony możeż mieć za Polaków włościan Szlązka, Brandeburga, Saxonji i Pomorza, dlatego że mówią djalektem Lachicko-Słowiańskim, to jest tym samym co my? Nie; od pięciu, sześciu lub ośmiu wieków, nie mamy z nimi nic wspólnego, a wspólność mowy jest niczém gdy idzie o zadeterminowanie narodowości. Z temi ludami to tylko mieliśmy przed wiekami wspólnego, że tak ich jak i część tego narodu który zowiemy Polskim, podbili byli królowie Lachów: co moc wzięła, moc odebrała. Wyraz *Polak*, znaczył za Piastów Sławianina, którego właścicielem i panem był jaki król lub xiąże z familji Piasta; próżnobyśmy szukali innéj na to definicji. Na łonie wieków tworzą się narody, nasz naród od IX wieku zaczął się tworzyć na ró-

żnych punktach oddzielnie, a w XIV i XV wieku dopiero się w jedno połączył ci ło, które oznaczało Polskę.

Ciekawyby m był wiedzieć jakieby uwagi uczynił Dekameron, gdyby kto ogłosił śpiewy ludu Szwajcarskiego. Tam jak wiadomo trzy są języki: Niemiecki, Francuzki i Włoski, podzielone na mnóztwo djalektów; w jakim tedy języku i w jakim djalekcie śpiewane pieśni nazwałby narodowemi Szwajcarskiemi? Ale tu mi zarzuci, że chociaż Polska tak jak Szwajcarja, była federacyjnym krajem, w Szwajcarji niema Szwajcarskiego języka, a w Polszce jest Lachicko Sławiański zwany Polskim. Na ten zarzut łatwa odpowiedź: naprzód że w Szwajcarji język Niemiecki jest używany w aktach ogółu kraju dotyczących się, powtóre przykład Francji lepiej tę rzecz objaśni. W kraju tym nie mówią wszyscy djalektem *d' oui*, który Francuzkim językiem zowiemy; więcéj może jak cztery piąte mieszkańców mówią to innemi djalektami, to innemi językami; po Niemiecku, po Normandzku, po Bretońsku, po Owernjacku, po Baskowsku etc.; wreszcie cała południowa Francja mowi djalektem *d' oc*, daleko podobniejszym do Hiszpańskiego niż do Francuzkiego. Ktoby atoli robił zbiór pieśni ludu tego kraju, pewnieby się nie przywiązywał do jednego djalektu, który przypadkiem wziął nad innemi djalektami i językami przewagę, tak, jak zdaje się chcieć Dekameron, względem djalektu Lachicko - Sławiańskiego u nas.

Zdaje się tedy nie ulegać wątpliwości, że mamy prawo nazywać gminnemi Polskiemi pieśniami, śpiewy nietylko Ruskie ale i Litewskie, choć wielu z nas ani słowa ich nie rozumie, tak, jak Szwajcar, Francuz nie rozumie śpiewów Szwajcarsko-Niemieckich, jak Francuz nierozumie Owernjackich, Baskowskich lub innych. Ztąd więc wynika, że pan Sowiński, a za nim pan Fulgence, miał rację powiedzićć, iż żaden a przynajmniéj mało który kraj posiada tak rozmaite pieśni ludu jak Polska.

Czy są liczne te śpiewy? O tem ogólnie tylko wiemy że są liczne, bo nikt prawie ich nie zebrał. Lecz jeżeli się zastanowiemy, że gust do poezji gminnéj dopiéro w ostatnich kilku leciech zaczął się upowszechniać w Europie, że żaden kraj niema jeszcze bogatego ich zbioru, uniewinnimy wydawców pieśni Polskich w Paryżu, tém dostateczném na zbicie wszelkich zarzutów twierdzeniem: że jest wiele, choć publiczność w Warszawie mieszkająca ich nie zna. Czekać tylko nam trzeba, aż gorliwi o sławę swoję ziomkowie, nasi, w różnych prowincjach zbierać zaczną pieśni ludu.

Wreszcie, odstępując od poważnéj materji, niech będzie wolno autorowi niniejszego artykułu, który na powadze Paprockiego może się pochlubić iż jest potomkiem jednego bojara, który był rządcą Wołynia za panowania wielkiego Daniła króla Ruskiego; niech mówię wolno mu będzie zapytać autora artykułu w Dekameronie, czyli sądzi że jako Mazur lepszym jest Polakiem od Rusina? Nie, prędzéj Mazury nie są Polakami jak Rusini Galicyjscy. Galicję Bolesław Wielki tém samém prawem mocniejszego przyłączył do mniemanéj Polski Gnieznieńskiéj, to jest do Lachji, co i Kraków, co i Mazowsze. Po ucieczce Ryxy, niesłychany nierząd panował w téj zlepce różnych krajów i narodów Sławiańskich, którą tak pompatycznie zowiemy Polską Bolesława. Wiedziony chęcią usłużenia swoim uciemiężonym ziomkom, Mazurom, wielki Masław skruszył jarzmo przez Lachów narzucone swemu narodowi, stał się jego obrońcą, rządcą i xiążęciem; i tak niepodległość starożytną odzyskały Mazury. Z drugiéj strony Normandowie panujący od niejakiego czasu prawem przemocy w Kijowie, oderwali Lachom Galicję i nadali jéj swoje imie Rusi. Kazimierz I odzyskał Mazowsze, a poczciwy Masław powieszony został na szubienicy, lecz to niedługo trwało, bo Mazury chciały się same rządzić bez Lachów, tak, że Władysław Herman musiał im dać osobnego xiążęcia Zbigniewa. Po Zbigniewie panowali inni xiążęta udzielni w Mazowszu, aż do roku 1526. Przeciwnie, część Galicji za Kazimierza jeszcze Sprawiedliwego do Małéj Polski była przyłączona, a całe królestwo Ruskie Halicko-Włodzimierskie, czyli Galicyjsko-Wołyńskie, w r. 1340 prawem sukcessji i zdobyczy na Tatarach, zostały wcielone do królestwa Polskiego. Tak tedy Rusini o dwa wieki piérwéj zostali Polakami jak Mazury, bo ci ostatni dopiéro za Zygmunta I dostąpili tego zaszczytu; piérwéj zaś byli tak jak Mołdawianie, Wołochy, Prusaki królewieckie, Kurlandczyki, poddanymi wassalów królów Polskich, prawem elekcji narodowéj nad Polską i Rusią panujących. Że Warszawa stała się od Zygmunta III stolicą Polski, to nic nie stanowi, bo témże prawem mógłby zostać stolicą: Lwów, Kijów, Wilno lub Gdańsk; położeniu tylko swemu jeograficznemu winna ten zaszczyt Warszawa. Chwalą się Mazury że mówią językiem Lachicko-Sławiańskim, a połowa Rusinów, że mówi po Rusku, zarzucają im. Lecz i to słaby zarzut, bo naprzód że Rusinów więcéj jak Mazurów, powtóre w Wilnie najlepiéj piszą po Lachicku, a na Wołyniu i w Galicji, najlepiéj mówią tym djalektem; kiedy przeciwnie Mazowiecka polszczyzna, wymawianie i pisanie, bardzo wielu naganom podlega. Wreszcie, jeżeli zawsze Mazury wierne były i poczciwe, kto zaprzeczy miłości ojczyzny, miłości sławy i nauk Rusinom? wszak Żółkiewscy, Daniłowicze, Sobiescy, Orzechowscy, Krasiccy, i tylu innych zacnych mężów, byli Rusini!

Krótko mówiąc, historja i statystyka Polski dowodzi, że żadnéj prowincji mieszkaniec, jakimkolwiek językiem lub djalektem mówiący, nie ma prawa nazywania się lepszym Polakiem od drugiego. Za cóż tedy Dekameron zaprzecza śpiewom naszym narodowości? W niczém różnicy, wszędzie jedność, tożsamość między prowincjami Polskiemi, pomimo materjalnych, na prędsze lub późniejsze zaginienie skazanych różnic miejscowych; jest cechą historji Polskiéj, cechą którą znał mój ziomek Rusin pan Sowiński, a nie znał autor artykułu w Dekameronie.

J. J. *Rusin z Przemyskiego.*

TEATR ROZMAITOŚCI. — Komedjo-opera, *Drugi rok* czyli *I któż winny.* — Poprzedzi kommedja, *Pan domu.* — Na rozpoczęcie widowiska komedja, *Stary kawaler.*

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO I KOMP. PRZY ULICY ŻABIEJ Nr. 472.